

Nowe możliwości zarobku

Czego uczy wystawa przy Izbie Rzemieślniczej

Przy Izbie Rzemieślniczej jest stała wystawa prac z różnych dziedzin rzemiosła. Wystawa ta czy raczej wzorownia, ma jeszcze pewne braki, zresztą nie z powodu, że właściwie jest to poczętek, stadium organizacji. Jednak już teraz warto ją obejrzeć, tembardziej, że cel wystawy jest aktualny i niezwykle ważny.

Wzorownia zajmuje niewielką salę, w której mieszczą się eksponaty około 15 gałęzi rzemiosła, od krawiectwa, koszykarstwa, blacharstwa, do bandażownictwa. Celem wystawy jest ułatwienie nawiązania kontaktu między odbiorcą a wytwórcami, o istnieniu których nieraz odbiorcy zupełnie nie wiedzą, zanosząc zamówienia w samą produkcję, zademonstrowanie przedmiotów nowych w nomenklaturze, które ukryte w warsztatach rzemieślniczych mogłyby nigdy nie znaleźć nabywców.

Nowości z drzewa

Najliczniej i najlepiej obsłany jest dział prac stolarskich. Poza zwykłymi wóbrami jak meble itp., zwraca uwagę wiele rzeczy dotąd nigdzie nie oglądanych. Są to przede wszystkim rzeczy bardzo przydatne w gospodarstwie domowym: znakomita składanka deska do prasowania na składanych nóżkach, pomysłowa kratka do pny czy w ogrodzie (wzór angielski), którą można rozciągać na dowolną długość i wysokość, składany bez rozbiierania na części „kołec” dziecienny, bez porównania wygodniejszy od tych, jakie mamy w handlu.

W dziale skórzanym bardzo licznie reprezentowane są wyroby podhalańskie, z Zakonawek i Rabki. Wiele tych rzeczy od dawna idzie na eksport, wozory, znajdujące się na wystawie, ostatnio znowu zachęciły eksporterów do nowych zamówień.

Bardzo ładne są meble koszykowe, wykonane przez gluchoniemych. Może dość drogie, bo drogi jest importowany surowiec, ale zato tak ładne, że mogą stać się najelegantszym hałsu.

Artykuły codziennego użytku, jak ubrania, czapki, obuwie, wystawione w gablotkach, odznaczają się niskimi cenami. Wzorownia przyjmuje wyroby takie, które mogą konkurować jakością wykonania i niską ceną.

W gablotkach jest trochę wyrobów żydowskich.

Brak Polaków szmuklerzy

Z niektórych gałęzi rzemiosła demonstrowane są prawie wyłącznie wyroby żydowskie. Większość rękawiczników w Warszawie to żydzi. Czapki w gablotkach wzorowni pochodzą od dwóch żydów i jednego

Polaka. Wyroby szmuklerskie, guziki i frendze są wyłącznie żydowskie. Na 297 warsztatów szmuklerskich w Warszawie tylko 3 są polskie.

Nasuwają się odrzuć wniosek: te dziedziny rzemiosła stoją wtorem dla Polaków, znacznie bardziej pożądane jest kierowanie nowych rąk do tych gałęzi, gdzie stwarza się konkurencję żydom, nie Polakom. Jeżeli chodzi o szmuklerstwo, małe warsztaty dać się ulokować w każdej izbie.

Chałupnicy

Na wystawie jest trochę wyrobów chałupniczych. Firanki siatkowe z haftem pochodzą z Peczyżyny pod Lwowem, gdzie robią je chałupnicy. Oczywiście dostarcza je pośrednik żyd. W małej gablotce stoją zabawki z drzewa, bardzo estetyczne i przybory kuchenne, wykonane gładko, czysto, wszystko w groszowych cenach, poczynając od 6 gr. Robią je chałup-

nicy z Jaworowa, z którymi nawiązała kontakt Izba.

Projekt bazaru

Sprawy zamówień na eksport załatwia bezpośrednio C. H. R. (Centrala Handlowa Rzemiosła). Wzorownia służy wzorami, ma przygotować album fotografii eksponatów, pośredniczy w dostarczaniu rzemieślnikom wzorów, dostarczanych przez eksporterów (rzeczy angielskie wykonane u nas są już na wystawie).

Organizator wzorowni p. dyr. Gessner zamierza uruchomić bazar, w którym byłoby do nabycia przedmioty demonstrowane we wzorowni. Jest to inicjatywa jak najbardziej pożądana.

Zorganizowanie samej wzorowni zasługuje na uznanie. Wzorownia powinna zainteresować jak najszerzej odbiorców. Należy sobie tylko życzyć, aby w niedługim czasie w gablotkach wzorowni nie było wcale żydów. (I. n.)

Wileńscy przemysłowcy - żydzi usuwają pracowników - Polaków

Donoszą z Wilna, że w ostatnich czasach piekarnie i cukiernie żydowskie coraz częściej usuwają pracowników Polaków, przyjmując na ich miejsce żydów. Akcja ta jest prowadzona planowo.

W związku z tym postanowiono odbyć wspólną konferencję właścicieli chrześcijańskich zakładów piekarskich z przedstawicielami katolickich organizacji ro-

botniczych.

Przedmiotem obrad będzie sprawa zatrudnienia tych piekarzy i cukierników, którzy utracili pracę w zakładach żydowskich. Projektuje się przy tym skrócenie dnia pracy o parę godzin, celem zwiększenia zapotrzebowania na rzemieślników i zatrudnienia w ten sposób wszystkich bezrobotnych piekarzy i cukierników chrześcijańskich.

Kampania przedwyborcza w Poznaniu rozpoczęta

W prasie poznańskiej rozpoczęto już polemiki przedwyborcze. Za kulisy ugrupowań politycznych wrę. Sanacja rozbita na grupki, nie może narazie skleić jednolitego obozu. Mimo starań ze strony pewnych czynników nadrzecznych, nie udało się pogodzić zwaśnionych kandydatów na „ojców miasta”. Wyrażenie narazie zarysowują się: „Front Robotniczy” poła Mro-

za, oparty o Narodowe Stronnictwo Pracy i Związki Zawodowe „Praca”, obóz „naprawiaci” p. Surzyńskiego i Stronnictwo Narodowe.

Mówią o osobnej liście kandydatów „sanacyjnych”, powstańców i weteranów. Niebawem sytuacja się wyjaśni. W najbliższą niedzielę odbędzie się publiczne zgromadzenie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego.

Socjaliści poznańscy narazie nie okazują żadnej ruchliwości. (h. s.)

W „duchowym centrum żydostwa”

Chłopi wolą kupować u swoich

Prasa żydowska pełna jest opisów zająć w Śniadowie koło Łomży. Młodzi chłopi w czasie jarmarku w ubiegłym tygodniu w sposób najzupełniej spokojny kierowali przybywających na jarmark do sklepów i straganów polskich. Dzięki znanej nerwowości i prowokacyjnemu zachowaniu się „narodu wybranego”, poturbowano paru żydów. Na marginesie tych wypadków żydowska „5-a rano” stwierdza, że „Śniadow, położony w odległości 16 kilometrów od Łomży, był kiedyś centrum duchowym żydostwa w okręgu łomżyńskim i na długo przed wzrostem Łamży w Śniadowie założony był kirkut (cmentarz żydowski), dokąd przewożono zwłoki zmarłych żydów z Łomży”.

Przeciwko tak pojętemu „centrum duchowemu żydostwa” nikt nie powinien mieć żadnych zastrzeżeń. Musiałoby jednak być nieco inaczej, skoro „już od pewnego czasu atmosfera w Śniadowie doznaje zgęszczenia. Każdego czwartku, podczas jarmarku, młodzi chłopi z pod znaku „Nara” ustawiali „pikiety”, by nie dopuścić chłopów do sklepów żydowskich. Żyzi z wszelkich sił starali się nie dawać chuliganom powodu do wywoływania rozruchów tymbardziej, że policja stale energicznie interweniowała przeciw podżeczawcom bojkotu”.

Sprawozdawca „5-ej rano” łącznie z żydowskimi handlarzami najprawdopodobniej „doznał zgęszczenia” strachu, skoro takie rzeczy wypisuje, a o parę wierszy

niżej stwierdza: „W Śniadowie panuje spokój”.

A tymczasem rabin Schorr interweniuje w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych o odroczenie jarmarków w Śniadowie. Gdy

chłopi nie chcą kupować u żydów, trzeba odroczyć jarmarki — taki jest sens żydowskiej bajeczki o bojkocie, pogromach i... niezbedności żydów w handlu. A przecież „walka ekonomiczna owszem”.

Zydzi szukają dokąd emigrować z Polski

Na Cyprze miejsce dla 200 tysięcy żydów

Pisarz i działacz żydowski S. Pietruszka omawia w „Hajntige Najes” wiadomość o wysunięciu jakoby przez rząd polski projekcie osiedlenia na Cyprze 200.000 żydów z Polski.

Autor przypomina, że już kilka lat temu interesował się kwestią Cypru i prowadził w tej sprawie rozmowy. Cypr położony we wschodniej części morza Śródziemnego, oddalony jest od Hajfy w Palestynie o około 200 km, t. j. kilka godzin drogi okrętem. Klimat wyspy jest podobny do palestyńskiego, ale nieco chłodniejszy i zdrowszy. Ziemia jest bardzo urodzajna. Ludność wynosi około 280.000 głów, składa się z Greków, Turków i Włochów. Żydów jest bardzo mało. Ostatnio

osiadło tam niewielu żydów z Niemiec. Politycznie należy Cypr do Anglii, która uważa teraz wyspę za ważny punkt strategiczny.

Wyliczano, że Cypr może przysiąć i wyżywić ludność przeszło milionową.

Z punktu widzenia żydowskiego ma Cypr — zdaniem autora — wiele zalet, m. in. tę, że sąsiaduje z Palestyną.

Gdy więc antysemityzm w Polsce zaczął wzrastać, żydzi zaczęli się zastanawiać nad tym, dokąd z Polski emigrować. Po Zaborach z nowymi projektami przychodził Pietruszka. Widzimy, jak wiele w sprawie żydowskiej zależy od postawy w społeczeństwie polskim.

Akademicy poznańscy organizują „miesiąc książki”

Ruchliwe akademickie koła T. C. L. przy Uniw. Poznańskim i Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu przystąpiły do zorganizowania zbiórki książek dla czytelników i robotników na terenie Wielkopolski. Zorganizowano komitet złożony z 7 przedstawicieli wszystkich organizacji akademickich. Komitet

planuje szeroką akcję propagandową przy pomocy prasy, reklamy kinowej, radia, plakatów oraz wieców oświatowych. Ze względu na gód dobrej książki i wzmoczenia propagandy bibuły komunistycznej, oraz hitlerowskiej, akcja młodzieży akademickiej zasługuje na pełne uznanie i poparcie. (h. s.)

Zastępca wójta przywódcą bojówki

Wyrycie sprawców napadu w Schönenberg

Zdolano wreszcie „ustalić” nazwiska bojówkarzy, którzy dokonali krwawego napadu na dom Orłowskich w Schönenbergu.

Szczególną agresywnością w czasie napadu odznaczyli się — Fritz Böther, zastępca wójta w Schönenbergu, oraz Marcin Ochman.

Wiadomość o niesłychanym napadzie na spokojną ludność polską w W. M. Gdańsku zelektryzowała całą opinię publiczną.

W Gdyni przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń, reprezentujących wszystkie kierunki po-

lityczno-społeczne, zwołały zebranie, na którym zawiązał się komitet, organizujący w najbliższych dniach wielką manifestację ludności polskiej w sprawie gwałtów antypolskich na terenie W. M. Gdańska. Na posiedzeniu tym potępiono ostatnie wypadki, które miały miejsce na terenie W. M. Gdańska, poza tym rzucona została myśl wykupienia reszty majątków niemieckich na Pomorzu, które są ogniskami propagandy antypolskiej. Myśl ta została przyjęta z wielkim aplauzem.

„Königshütte”

Lojalność kapitalistów niemieckich w Polsce

Firma D. w Chorzowie umieściła na swym wozie spedycyjnym nazwę miejscowości „Königshütte” i wozu tego używała na drogach publicznych. Napisem drogowskazów publicznych, napisem zainteresowała się policja, która po kilkakrotnym, bezskutecznym upomnieniu sporządziła doniesienie do dyrekcji policji w

Chorzowie na właściciela firmy. W wyniku rozprawy karno-administracyjnej dyrekcja policji ukarała właściciela firmy D. grzywną w kwocie zł. 10., — z tym, że w ciągu 1 dnia aresztu za używanie w stosunkach publicznych nazwy miejscowości w brzmieniu innym, aniżeli ustalają przepisy prawne.

Kim jest p. Simpson?

W związku z pogłoskami o zamierzonym małżeństwie króla angielskiego Edwarda VIII z amerykańką p. Simpson, dużo mówi się i pisze o osobie rzekomej królewskiej narzeczonej.

P. Simpson ukazała się po raz pierwszy na dworskim obiedzie, danym przez króla Edwarda VIII zaraz po objęciu rządów. Na obiedzie tym byli obecni wszyscy najwyżsi dygnitarze imperium. Wkrótce p. Simpson została zaproszona i na następne przyjęcie. Latem bieżącego roku towarzyszyła on królowi w jego wycieczce ku brzegom dalmatyńskim.

Mimo amerykańskiego pochodzenia, może p. Simpson poszczycić się ród jej wywodzi się od jednego z rycerzy Wilhelma — Zdobywcy. Pannie nazwisko p. Simpson jest Warfield. Pierwszy z Warfieldów przybył na ziemię angielską w 1066 roku i otrzymał od Wilhelma w nagrodę za swe czyny olbrzymie dobra w pobliżu Windsoru. Mimo to p. Simpson spędziła swe dzieciństwo niemal że w skrajnym ubóstwie; jej matka wcześniej owdowiała i w ciągu ośmiu lat prowadziła pensjonat i garkuchnię. Tego nie mogąc wybaczyć p. Simpson angielscy snoty, t. i. erdząc, że król zamierza ożenić się z córką szynkarki. W 1908 r.

matka p. Simpson wysłała powtórnie za mąż za Johna Razina, jednego z baltimorskich potentatów, a córka otrzymała wielki spadek po stryju.

Panna Warfield cieszyła się zawsze najlepszą opinią. W 1916 roku wysłała ona za mąż za oficera morskiego lotnictwa, por. Spencera. Po roku młoda para przeniosła się do Kalifornii, gdzie Spencer organizował morską szkołę lotniczą. Po 8 latach małżonkowie rozwiedli się. Por. Spencer ożenił się wkrótce powtórnie, a jego pierwsza małżonka wysłała ponownie za mąż dopiero w 1928 r. za Kanadyjczyka Simpsona Z drugim mężem, jak donoszą, p. Simpson obecnie rozwiodła się. Znajomi twierdzą, że jest ona z zachowania nie prawdziwą lady i w niczym nie przypomina zwykłych Amerykanek, tak często odwiedzających Europę.

Czy zaprenumerować już

A. B. C.

Nowiny Codzienne?

Bywa i tak

Klient

— Pułapki. A jakże, są proszę pana! Czy starego systemu, czy zabijające myszy?

— Wszystko mi jedno, czy mysz będzie zabita, czy nie, byle ją zapać.

— Aha, już wiem. Mam coś dla pana. Najprostsz system. Wkłada się tu kawałek sera...

— Szwajcarskiego, czy holenderskiego.

— To obojętne. Może być nawet mięso. Byle coś dobrego, inaczey mysz nie przyjdzie.

— Hm. No dobrze. Ale czy mysz nie będzie piszczała? Bo — pan sam rozumie — jestem człowiekiem nerwowym.

— To może kupi pan coś w tym guście. Jak pan widzi, potężna sprężyna... Mysz od razu zamienna się w kotlet. Prawdziwa gilotyna, proszę pana.

— Hm. Nie, wiesz pan co, to jednak barbarzyństwo.

— Przecie chciał pan, żeby mysz nie męczyła się. A tu śmierć momentalna...

— Nie chcę być zanadto okrutny. Może masz pan coś bardziej humanitarnego?

Gospodarz przystawia drabinę i wdrapuje się na sam szczyt.

— To będzie coś akurat dla pana. Stawia się tu naczynie z wodą. Mysz wchodzi przez otwór, staje na deseczce i trzask! deseczka się wywraca... buch do wody. Już się z niej nie wydestanie.

— Diabelnie pomysłowa rzecz. Ile to kosztuje?

— Trzy złote, proszę pana, tamta złoty trzydziści, a pierwsza tylko osiemdziesiąt groszy.

Kupujący zamyśla się.

— Może istotnie najlepiej od razu mysz utrupić. Raz! i po krzyku. Jednak sprężyna pewnie szybko rozciągnie się.

— Go to, to nie, proszę pana! Sprzedajemy tylko najlepszy towar. Ręczę, że ta pułapka prze-trwa sto lat.

— Bardzo możliwe. Natomiast ta za trzy złote mniej trwała. Drut przedko zardzewieje od wody i trzeba będzie ją wyrzucić.

— O, to nastąpi najwcześniej za dziesięć lat.

— Więc pan powiada, że trzy złote... no dobrze, ale dajmy na to wydam trzy złote i żadna mysz się nie złapie.

— O napewno złapie się, o ile oczywiście są u pana w domu myszy.

— Aha, powiadasz pan, jeżeli są u mnie myszy... A ta ze sprężyną złoty trzydziści. Sprężyna cprawda fajna! Włożyłbym palec do środka, ale boję się.

— Nie radzę próbować.

— Obawiam się tylko, że myszy szybko skapują o co tu chodzi i trzeba będzie ten instrument wyrzucić. Może istotnie, wobec tego kupię najtańszą. Nie?

— Jak pan uważa?

Kupujący obraca pułapki na wszystkie strony. Próbuje wytrzymałości drutu palcami i zębami. Po chwili stawia je z westchnieniem na kontuarze.

— Nie proszę pana, to dla mnie niestosowne.

Po namyśle nachyla się nad pułapkami i kolejno je obwąchuje.

— Tak, tak. To bardzo ciekawe. A czy pan nie ma trucizny na myszy?

— Jest. Proszę. Ten stoik złoty czterdziści, tamten czterdziści groszy.

— Trucizna... tak, to jest dobre... Tylko, jak taka mysz zdechnie gdzieś w kącie i po tym zacznie gnić, zarażać powietrze...

— No trudno, proszę pana. Po to się myszy truje, żeby zdychały.

— Święta prawda... po to, żeby zdychały. A jak pan sądzi, czy Madryt przedko będzie zajęty przez powstańców?

— Nie wiem. Więc cóż pan weźmie: truciznę, czy pułapkę?

— Hm. Musiałbym się namyślić. Właściwie nie mam jeszcze myszy. Ale po sąsiedzku — przez ulicę — mieszkają znajomi.

I u nich — rozumiesz pan — wczoraj rano kot złapał mysz. Ja tak sobie myślę: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże”. Może gdzie kota pożyczę. Jak pan sądzi, czy kot...

— Antek, gaś światło! Zamykamy sklep.

Don